

# Kwiaty z Bożego Ogrodu

Bezpłatny dodatek — wychodzi raz w tygodniu

## Ewangelja

### na niedzielę pierwszą Adwentu

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach; a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności: gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystkich świat; albowiem moce niebieskie wzruszone będą. A tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem. A to gdy się dzieć pocznie, pogładajcież a podnieście głowy wasze, boć się przybliża odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: Spójrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa: gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, żeć już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie dzieło, wiedzcież, żeć blisko jest Królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystkie ziści. Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.

## Nauka

Dzisiaj rozpoczynamy nowy rok kościelny. Podwójną bowiem mamy rachubę czasu — kościelną i świecką. Podwójny zatem także początek roku — jeden dziś właśnie w adwencie, drugi za miesiąc dopiero w styczniu. Jeden dla dzieci Boga. Drugi dla dzieci świata. Ten pierwszy w modlitwie i skupieniu, drugi zaś przy pączku i ponczu. Tam poważne memento, tu w styczniu pusta tylko zabawa, że to o północy ostatnia z kalendarza starego spadła karteczka...

Dzisiaj zatem rozpoczęliśmy właściwie rok nowy. Może ten rok nowy dla mnie i dla Ciebie będzie ostatni? W Ewangelji dzisiejszej tak jak zeszłej niedzieli znowu wzmianka o dniu ostatecznym i o nowym egzaminie, na którym „grzesznik już się nie śmieje, mocny już nie potrafi stawiać oporu, i lekkoduch już tańczyć nie będzie...”

Na dalekim morzu spotykają się dwa okręty. Po wspólnym pozdrowieniu zawsze sygnalizują sobie litery C. R. V. Q., oznaczające ustalone międzynarodowe pytanie: Który port jest ostatecznym celem Waszej podróży?

Podobne C. R. V. Q. sygnalizuje nam także Kościół św. na początku i na końcu każdego roku kościelnego. Pyta nas w dwóch Ewangeljach o sędzię ostatecznym: Jakie jest twoje C. R. V. Q.? Do jakiego portu, do jakiego celu ty zamierzasz na okręcie Twego życia?

Spojrzyj oto do tego dołu! Spójrzyj na zbieżące i porozrzucane kości. Oto wszystko, co pozostało z człowieka, który tak jak ty przemysłował tylko o swem mieniu i swojej rodzinie i trudnił się tem do chwili ostatecznej. Przejdź się do domu jego. Nieczuli

dziedzice używają dóbr jego, które on zebrał. Pracują nad ich powiększeniem, ale o zmarłym zapomnieli już dawno

Patrz w dole tym leży człowiek, który tylko dla tego żył świata i tak się odchodzą z pamięcią jego ci, dla których żyć i pracować uważał za cel jedyny swego życia. Jakie jest więc twoje C. R. V. Q.? Czy Twojem C. R. V. Q. jest może tylko pieniądź, czy jest może niem tylko ciało; czy jest niem tylko urząd, czy rodzina, czy patriotyzm, ojczyzna, umiłowanie ludzkości?

Czy też poza pieniądzem, rodziną, urzędem, poza tem wszystkim jest jeszcze czemś więcej? Słuchaj co we Mszy św. mówi dziś Paweł św.: „Noc przeszła, a dzień się przybliżył!” Rok stary przepadł, nowy się rozpoczął! Czas nadszedł, byś z łoża twego powstał i z nowym rokiem kościelnym nowe rozpoczął życie. Bo Twój drogowskaz, twoje C. R. V. Q. nie wskazuje ani w prawo ani w lewo, nie wskazuje na ziemię, lecz prosto w górę ku gwiazdzystemu niebu.

Dwukrotnie przybywa Pan Jezus na świat — raz jako Zbawiciel, drugi raz jako sędzia. Raz miły, drugi raz groźny. **Ciesz się zawsze z jego przybycia** — lecz jak wypatrywać będą przybycia drugiego, czy schnąć od strachu i oczekiwania, czy też z radości głowę podnosząc, że już ostateczne zbliża się odkupienie?

## Wezwanie do pokuty

Z dniem dzisiejszym zawitał nam znowu poważny czas adwentu. Tak jest, poważny to czas ten czas adwentowy, bo mamy w nim poważnie wniknąć w siebie i postawić sobie dwa ważne pytania. Pierwsze pytanie — czy nie znajduję się w samie ciężkiego grzechu, choćby tylko jednego? Drugiego pytania łatwo się domyśleć. Wypływa ono z pierwszego — czy nie potrzeba mi copędzej chwycić się szczerzej, prawdziwej pokuty, ażeby się przez nią jak należy, prawdziwie po chrześcijańsku przygotować na urczyście święto chrześcijańskie Bożego Narodzenia? I jeżeli spełnimy nasze zadanie, postawimy sobie serjo powyższe dwa pytania, o, to niezawodnie niejeden z nas usłysz na nie w sumieniu smut. potwierdzającą odpowiedź... Usłyszysz te głos sumienia — nie, nie jesteś bez ciężkiego grzechu, jeśli komu, to tobie, czas naprawdę zabrać się do pokuty... Zostaniemyż głuchymi na ten głos? Nie daj tego, Boże! — Panie tajny na tę groźbę: „jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie. Czyżż to są słowa? Tego, który o swoim słowie powiedział i dowiódł, że niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina”. Skupmy więc teraz naszą uwagę na to, jak wymownie, prawie natarczywie wzywa nas Kościół do szczerzej pokuty bez zwłoki, zaraz, zaraz w tym czasie adwentowym, nie tam dopiero kiedyś.

Pośród tańców, piasów, wrzaskliwych zabaw, trudno serjo o pokucie pomyśleć. Nikt się pewnie nie

odważy twierdzić, że publiczne tańce i podobne im zabawy dadzą się łatwo z duchem i życiem pokuty pogodzić. To też pierwszą troską Kościoła św. w tym czasie adwentowym jest: odwieść nas w tym czasie od hucznych, publicznych zabaw. W tym celu chwyta się środka stanowczego — osobnem przykazaniem kościelnem wręcz nam zakazuje wszelkich głośniejszych zabaw w tym czasie adwentowym. Krom tego nakłada nam Kościół w tym czasie post ściślejszy celem umartwienia naszego ciała i przywiedzenia nas do pokuty. Skarżą się liczni katolicy na posty. Już im przykro raz na tydzień post zachować. a tu Kościół w adwencie dokłada jeszcze jeden dzień postu. A'ż Kościół nie dla przyjemności przepisuje posty, tylko właśnie dla umartwienia. Jeśli słowo pokuty nie ma być czczym i pustym dźwiękiem, to z istoty pokuty, a więc i postu, płynie, że musi sprawić umartwienie, pewną przykrość. Kto zatem mówi, że post jest niepotrzebny, to niech wie, że tem samem wypowiada, że pokuta, umartwienia są niepotrzebne. A kto tak mówi, ten się stawia w jawnem przeciwieństwie do Jezusa Chrystusa, który wyrzekł tak stanowcze słowa: „jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie”. Nie chcący pościć nie chce pokutować nie chcący pokutować, nie chce i nie może się zbawić. Co innego, gdy komuś zdrowie nie pozwala pościć. W takim razie otrzymawszy dyspensę od postu, winien w inny sposób nałożyć sobie pokutę, ofiarując Panu Bogu w miejsce postu czy to jałmużną, czy modlitwą, czy inne uczynki miłosierne.

Nasz przyrodzony wstręt do pokuty jednak tak jest wielki, że jeżeli mamy go i przezwyciężyć i zbliżyć się szczerze do niej, to potrzebujemy konieczne ciągłego przypominania, że czas pokuty nadszedł że nie ma co czekać, odkładać.

Dlatego i o to troskliwie się stara Kościół nasz, ażebyśmy w tym czasie adwentowym mieli takie ciągle przypomnienie, że czas pokuty nadszedł, że trzeba korzystać z ofiarowanej chwili. Takie przypomnienie mamy najprzód w tym pięknym starodawnym obrzędzie kościelnym, że we wszystkie cztery niedziele adwentowe stawa kapłan u ołtarza w szacie koloru fioletowego, tj. w szacie, która oznacza pokutę i że nie śpiewa przy ołtarzu zwykłego hymnu radości „chwala na wysokości Bogu” „gloria in excelsis Deo”, — a znak, że to czas pokuty. Pamiętajmy tylko, ile razy jesteśmy świadkami tych dwóch św. obrządków, na ich znaczenie, a wtedy będziemy w nich mieli rzeczywiście ciągle przypomnienie tej prawdy, że czas adwentu, to czas pokuty dla tych, którym sumienie wyrzuca śmiertelny grzech. Ale troskliwość Kościoła św. o nas idzie jeszcze dalej. Wie on i o tem dobrze, że jeżeli mamy nasze przyrodzone lenistwo przełamać i nie jakie takie tylko owoce pokuty, ale, jak mówi pismo św., godne owoce pokuty wydać, to potrzebujemy nadto koniecznie ciągłego pociągającego przykładu i to wielkiego, potężnego przykładu, któryby nas z jednej strony mocno zawstydził, a z drugiej silnie zachęcił. Dlatego i to się stara, ażebyśmy w tym czasie adwentowym mieli zawsze przed oczyma taki wielki, potężny, porwujący przykład pokuty. **Stawia nam go w osobie tak pociągającej, jaką jest pewnie dla nas wszystkich osoba św. Jana Chrzciciela.** Przez trzy niedziele adwentowe czyta nam ewangelja o św. Chrzcicielu głównie przedewszystkiem w tym celu, ażebyśmy w nim mieli pociągający dla prawdziwej pokuty przykład w tym celu, ażebyśmy widząc jakie ostre, surowe dla siebie prowadził życie, chociaż pod względem świętości nikt mu nie dorównał, wyciągali stąd zbawienne dla siebie, a łatwe od odgadnienia wnioski.

Nic więcej skuteczniej nie powstrzymuje człowieka od grzechu i tak samo nic tak nie zniewala

człowieka do oczyszczenia się z grzechu, to jest do pokuty za grzechy, jak pamięć na śmierć, na sąd po śmierci, na wieczną zapłatę i na wieczną karę.

„Pamięć na te ostateczne rzeczy rozumiemy doskonale, żywe, nowe przejęcie się temi prawdami wiary św. Za prawdziwością tego twierdzenia mówi wymownie wyrok samego Boga i doświadczenie wszystkich wieków. „We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostateczne rzeczy twoje, a na wieki nie zerzeszysz”, czytamy w Piśmie św. Doświadczenie zaś pawiada nam, że powrót grzesznika do pokuty najczęściej pochodzi z tego zbawionego źródła doskonałego przejęcia się ostatecznymi rzeczami człowieka. Wie o tem wszystkim dobrze Kościół św. Dlatego w troskliwości swojej o przyprowadzenie nas w tym czasie adwentowym do szczerzej pokuty i o tem pomyślał, ażebyśmy przejęli się jaknajmocniej ostatecznymi **rzeczami człowieka.** W tym celu czyta nam zaraz na progu adwentu, zaraz w I niedzielę Ewangelję św. o sądzie ostatecznym, woła do nas wszystkich mniej więcej temi słowy: **dzieci moje, pamięć na ten sąd Boży tysiący grzeszników do pokuty przywiodła, z tysiący grzeszników tysiące wielkich świętych uczyniła, czy was jedynie do pokuty, do żalu nie poruszy? Czy was tylko w zatwardziałości pozostawi? Nie ludźcie się tem, że do tego sądu tak daleko. Prawda, daleki on, ale pewny, pewny, jak Bóg na niebie, bo Ten, który nam naukę o tym Sądzie przyniósł z nieba, wiele razy powiedział i dowiódł w swoim słowie: „niebo i ziemia przemina, ale Słowa moje nie przemina”.**

Jeżeli to wszystko, co powiedzieliśmy dotąd, razem skupimy, to przyznamy, że Kościół św. bierze się nieomal na wszystkie sposoby, jakie mu przysługują, aby nas do szczerzej pokuty przywieść w tym czasie adwentowym. A jednakże ilu to katolików na ten przekonywujący głos Kościoła św., wzywający ich do pokuty, jest zupełnie głuchych? A przecież nie jest to urojeniem, ale rzeczą, na którą własnie oczyma patrzymy, że dla wielu, — wielu jest ten głos Kościoła św. prawdziwie „głosem wołającego na puszczy”. Skąd się to bierze? Jaka tego główna przyczyna? Odpowiedź na to nie trudna. Ta przyczyna — zapomnianie tej zasadniczej, fundamentalnej prawdy, że prawdziwy chrześcijanin ma obowiązek sprawę swego zbawienia położyć dosłownie nad wszelkie inne sprawy, nad sprawy rodzinne, nad sprawy społeczne, nad sprawy narodowe, nad wszystkie dosłownie; że prawdziwie chrześcijańska miłość wymaga, ażeby człowiek własnemu zbawieniu dosłownie wszystko podporządkował, nic nie wyjmując. Ażeby nam ta niezbita prawda ciągle stała przed oczyma duszy, zapiszmy sobie niezatartemi głoskami w pamięci następujące złote ziarnka wielkiego męża Bożego, św. Ignacego Lojoli: „czy siebie samego za nic cenisz? nikt nie jest ci tak bliskim, jak ty sobie sam; im kosztowniejszy skarb, tem staranniej trzeba go strzec, a cóżby dał człowiek wzamian za swoją duszę? Pomiędzy dobrami, za jakimi tak chętnie gonisz, połóż siebie na pierwszym miejscu, wszystko należy podporządkować zbawieniu własnemu.

Czystym się czułem, bo umyty chrzestem  
Nadziei, wiary i miłości;  
Z dumą zawołał: oto znowu jestem!  
Oto duch Boży znowu we mnie gości  
I znowu mnie wiedzie skrzydeł swych szalestem  
W środek gotyckiej świątyni ludzkości,  
Bym na ołtarzu jej pragnień, jej bojów,  
Składał ofiary z własnych trosk i znojów.

Jan Kasprowicz.

## Z liturgji niedzieli I. Adwentu

W okresie tym Adwent jest czasem przygotowawczym. W Adwencie chce nas Kościół przygotować nie tylko na godne obchodzenie pamiątki historycznego (przed 1900 laty) przyjścia na świat Zbawiciela świata, lecz chce nas przygotować też na drugie przyjście Pana Jezusa — przyjście na Sąd.

Pan Jezus zapowiedział Sąd Ostateczny, o czym słowami św. Łukasza opowiada dzisiejsza Ewangelja, tak mówił dalej: „A zatem uważajcie na siebie, aby nie obciążało serc waszych opilstwo lub pijatyka, ani troski tego życia, iżby dzień ów nie przypadł na was nagle — jak potrzask... A przeto, czuwajcie“.

Tak samo w dzisiejszej lekcji odzywa się do nas Kościół katolicki: „Noc ustępuje, a dzień się przybliża“. Życie teraz w nocy, otaczają was ciemności grzechów, błędów, przewrotnych nauk, otaczają was ludzie ciemni, których dusz nie rozjaśnia światło wiary. Przyświeca wprawdzie wam Chrystus-Swiatło które „świeci w ciemnościach“, ale dzisiaj Chrystus ukryty pod postacią chleba i wina, kryje swój majestat, swój blask, swą jasność, bo oczy wasze nie zniosłyby tego widoku. Chrystusa, jeśli tego godni będziecie, ujrzycie w potędze i chwale na drugim świecie. W porównaniu więc z tym blaskiem, z tą jasnością, która was na drugim świecie otoczy, dzisiaj jesteście jeszcze w ciemnościach. Ale z każdym dniem noc wasza ustępuje, a dzień się przybliża; z każdym dniem jesteście bliżej śmierci, która będzie dla was przejściem z ciemności ziemskich do jasności wiekuistej. „Odrzućmy wszelki grzech i postępujmy tak, jakby już nastał dzień pełen światłości. „Jak we dnie uczciwie chodźmy: nie w ucztach i pijaństwach, nie w rozpuszczeniu i wszeteczeństwie nie w ządzie i w zazdrości: ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa“. Stawajcie się podobni do Mistrza, bo to jest oblekaniem się w niego.

Oby to wołanie Kościoła znalazło oddźwięk w duszach naszych! Obyśmy nie zasłużyli na to, by do nas odniosły się słowa z Księgi Izajasza: „Słuchajcie, niebioso, a ty, ziemio, przyjmij w uszy swe, albowiem Pan mówi: Wychowałem syny i wywyższyłem ich, a oni mną wzgardzili“.

## Na Roraty!

Jeszcze grube ciemności otulają ziemię, zaledwie na wschodzie ukazują się słabe przebliski zorzy, już we wszystkich kościołach odzywają się dzwony i grają tak pięknie, jakby muzyka najmiłsza. Na ulicach miast, jako też na drogach naszych wiosek zaczyna się jakiś ruch niezwykły. Zewsząd ciągną całe gromady pobożnego ludu, który nie zważając ani na ciemności nocy, ani na chłód, zimno czy błoto spieszy do kościoła.

Spiesz na piękne nabożeństwo, na nasze staropolskie Roraty! Był stary zwyczaj w Rzymie, że w niedziele adwentowe odprawiano rano przed wschodem słońca Mszę św. ku czci Najśw. Marji Panny zwaną Roratami, ponieważ ta Msza rozpoczyna się od słów: „Rorate Coeli desuper“ czyli „Spuście rosę niebioso“. Odprawiała się przed wschodem słońca, aby zaznaczyć, że jak zorza poprzedza wschód słońca, tak Najśw. Marja Panna poprzedziła przyjście Pana Jezusa, Który jest Światłością i Słońcem całego świata.

Na te Roraty w Rzymie przybywał Papież ze wszystkimi stanami. Ponieważ Polacy najbardziej ukochali Matkę Boską, uprosili więc Ojca św., aby

## Modlitwa

Łaskę po łasce, Boże, wszyscy wzięli  
Z Twojej pełni.  
W wielkiej miłości  
Ty się wciąż starasz, byśmy nie zginęli.

Strzeż nas, o Panie, pośród pokus wielu,  
Ćwicz nas w pokorze, —  
Śmiertelne łoże  
Nim nas postawi u żywota celu.

B. Chmielewski.

pozwolił i w Polsce odprawiać Roraty. I przyjął się u nas ten zwyczaj pobożny od bardzo dawnych czasów, bo jak dowodzą historycy, od czasów Przemysława Pobożnego w Poznaniu, a w Krakowie od króla Bolesława Wstydliwego.

Przy rozpoczęciu tego nabożeństwa w pierwszą niedzielę Adwentu odbywała się w Polsce piękna bardzo ceremonia. Oto do kościoła przychodziły wszystkie stany. Zbliżał się do ołtarza najpierw król i na najwyższym lichtarzu stawał zapaloną świecę mówiąc: „Gotów jestem na Sąd Boski!“ Drugą świecę imieniem duchowieństwa ustawiał biskup mówiąc te same słowa. Trzecią stawał senator, czwartą ziemianin, piątą rycerz, szóstą mieszczanin, siódmą kmiołek.

Na tę pamiątkę pali się teraz podczas Rorat siedem świec na ołtarzu. Świeca środkowa najwyższa, wyobraża Najśw. Marję Pannę, jako Jutrzenkę, która zaświeciła przed przyjściem Słońca, Jezusa Chrystusa.

Poeta I. Kondratowicz poświęcił temu nabożeństwu piękny wierszyk:

Od Bolesława, Łokietka, Leszka,  
Gdy jeszcze w Polsce Duch Pański mieszka,  
Stał na ołtarzu przed Mszą Roroty  
Siedmioramienny lichtarz bogaty.

A stany państwa szły do ołtarza,  
I każdy jedną świecę rozżarza:  
KROL, -- który berłem potężnym włada,  
PRYMAS — najpierwsza senatu rada,  
SENATOR ŚWIECKI — opiekun prawa,  
SZLACHCIC — co królów Polsce nadawa,  
ŻOŁNIERZ — co broni swoich współbraci,  
KUPIEC — co ziomek handlem bogaci,  
CHŁOPEK — co z pola, ze krwi i z roli  
Dla reszty braci chleb ich mozoli.  
Każdy na świeczkę grosz swój przyłoży.  
I każdy gotów iść na Sąd Boży.

Tak siedem stanów z ziemnicy całej  
Siedem płomieniami jasno gorzały,  
Siedem modlitw treści odmiennej  
Wyrażał lichtarz siedmioramienny.

Idźmy za przykładem naszych praociców, spieszmy na nasze staropolskie Roraty, a naszą świecę niech będzie żywa i gorąca wiara. W czasie Rorat módlmy się gorąco, by Jezus przyszedł i zamieszkał na zawsze w naszej Polsce, by w niej królował a Marja Najśw., by nas nigdy nie wypuszczała ze swojej opieki.

Ks. St. Marchewka.

## Adwent

Oto Pan z nieba ku nam się zniża,  
Aby podnieść z grzechu nędzy.  
Gwiazda Jego już się zbliża,  
I osnuwa w złotej przędzy.

Już, już słychać głos anielski  
O pokoju — dobrej woli —  
Na Roratach kościół sielski  
Serca wiernych wnet zespoli.

Każdy w dalszy — dzień i starzy —  
Śni już Boże Narodzenie.  
O Gwiazdce boskiej ludzkość marzy,  
Co ma przynieść odrodzenie.

Rorate coeli — spuście nieba —  
Upragnionego Zbawiciela.  
Niech nie zabraknie biednym chleba,  
Niech łask zbawienia Bóg udziela.

Tomasz Wieniawa.

## Czy Chrystus był pierwszym socjalistą!..

(Odpowiedź na jedno z haseł socjalistycznych.)

Uderzającym i niezwykle dziwnym jest i pozostanie, że ci, co nie chcieli krzyża Chrystusowego w Sejmie, — ci, co krzyże wyrzucają ze szpitali, — ci, co tak serdecznie łączą się z odwiecznymi wrogami Chrystusa, żydami, dając im nawet bardzo odpowiedzialne stanowiska w swej organizacji partyjnej, — ci sami socjaliści gwałtownie przyznają się do Chrystusa, ogłaszając go... pierwszym socjalistą.

Czy mają jednak choć odrobinę racji i słuszności?

Każdy, kto zastanawia się nad Ewangelią, przyzna, że „socjalizm“ Pana Jezusa jest zupełnie inny niż socjalizm Marksa, Lasalla i innych prowodyrów i ojców naszego socjalizmu.

a) Socjalizm głosi „walkę klas“, posunięta nawet do nienawiści — Chrystus Pan głosi miłość i zgodę a nawet domaga się miłości nieprzyjaciół.

b) socjalizm głosi komunizm (wspólność) brania — Chrystus Pan głosi... komunizm dawania. Pan Jezus powiada w Ewangelji: „Kto ma dwie suknie niech da nie mającemu“ — socjalizm odbiera mającemu, bo według socjalizmu własność prywatna jest kradzieżą. Tak głoszą przecież tylokrotnie przywódcy socjalizmu.

Chrystus Pan był przejętym zasadniczo komunizmowi terroru i przymusu, głosił komunizm wolności i miłości. Szanował własność prywatną, a — jeśli zachęcał do pozbycia się bogactwa na rzecz ubogich, to odwoływał się do swobodnego i wolnego od przymusu postanowienia właściciela tych bogactw.

I tak zwrócił się do wielu — jak do bogatego młodzieńca z wezwaniem: „Jeśli chcesz być doskonałym, idź sprzedaj, co masz, rozdaj ubogim, a przyjdź i pójdź za mną“!

Tak rozumieli to wezwanie Pana Jezusa jego uczniowie i pierwsi wyznawcy Kościoła katolickiego. A więc tylko najwymyślniejszymi socjaliści mydląc oczy komunizmem pierwszych chrześcijan. My wiemy, że „komunizm“ chrześcijan pierwszych trzech wieków i komunizm wyrosły z gleby socjalistycznej to — niebo i ziemia.

Pan Jezus nakazywał pracę i uświęcał ją swym przykładem, socjalizm zaś obnażył swoje zapatrywania na pracę przez słowa szczerze jednego ze swych przywódców Kautsky'ego, który ogłosił: „Dla robotnika główną sprawą jest zapłata. Praca jest dla niego rzeczą drugorzędną. Gdyby mu płacili bez pracy, toby nic nie miał przeciwko temu“.

Dlaczego jednak socjaliści wysuwają to hasło na swych zebraniach i w swych pismach?

Dlaczego i, którzy usprawiedliwiają straszne okrucieństwa w Meksyku wobec wyznawców Chrystusa podszywają się pod najświętsze jego imię? Dlaczego zastaniają się Chrystusem socjaliści, podając rękę tym, dla których ten Chrystus jest zawadą, tym, którzy wspomniały posąg Chrystusa zniszczyli na meksykańskim wzgórzu, by nie królował jako symbol nad całą okolicą?

— Oto dlatego, że najbardziej nawet zaciętych wieni prowodyrzy socjalistyczni wiedzą dobrze i zdają sobie z tego sprawę, iż masy robotnicze i lud wiejski, które wyciągają ręce, są religijne i przywiązane do Chrystusa. W ten sposób chcą oni bałamucić i chłopów i robotników.

— Drugi powód, do którego nigdy głośno nie chcą się przyznać socjaliści, to ten, że — mimo wszystko — uznają w głębi duszy niezwykłą świętość i boskość i czar osoby Chrystusa i chcą nią osłaniać swoje... dziury.

Henryk Płomieńczyk.

## Jesienne noce

Nastaly dżdżyste jesienne noce,  
Wiatr za oknami wyje — szamoce.  
Coraz to bardziej jęczy i jęczy,  
A deszcz o szyby dzwoni i brzęczy.  
Przez nagie drzewa, jakby pokutne,  
Wiatr śpiewa pieśni tęskne i smutne.

W małej izdebce tam przed obrazem  
Strwożone dzieci klękają razem  
I wyciągają błagalne dłonie:  
„Matko Najświętsza, miej nas w obronie“.  
Potem różaniec święty zmagają  
I coraz rzewniej — rzewniej wzdychają.

Przed Matką Boską lampka się jarzy,  
Zcicha migoce — blade się żarzy,  
I rozpromienia jej święte skronie.  
Dziatwa w głębokiej modlitwie tonie.  
O Matko Boska, patrz na twe dzieci,  
Srzeż nas w te noce i naszej chatki.

A Matka Boska, zda się, oddycha,  
Do trwożnej dziatwy schyla się zcicha.  
Taka pogodna i uśmiechnięta,  
Z twarzy jej bije czar i ponała!  
I błogosławi strwożone dzieci,  
I strzeże starej, pochyłej chatki.

Nastaly dżdżyste jesienne noce.  
Wiatr coraz bardziej jęczy — szamoce  
O niskie okna — spróchniałe wrota,  
Coraz to gorzej — gorzej łopota.  
Raz to chichota, to znowu jęczy,  
A deszcz o szyby dzwoni i brzęczy.

Przybyłski, Nadole.

Drukiem drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach  
Redaktor odpowiedzialny: Bonifacy Chmielewski, Chojnice  
Wydawca Juliusz Schreiber, Chojnice.